Wydanie zagraniczne.

Nr 223. Warszawa. 18 września 1907 r.

ROBOTNIK

Cena numeru 5 kop.
W drodze organizacyjnej 3 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze i Towarzyszki!

Wzywamy Was, byście na konferencjach, zebraniach i masówkach poddawali pod głosowanie następującą rezolucję:

„Zważywszy, że historja dwuch dotychczasowych Dum stwierdziła najzupełniej słuszność naszego przewidywania, że Duma nie może stać się rzeczywistym parlamentem, zanim drogą rewolucyjną nie będzie obalony rząd samowładny,

Że Duma nie może również przyczynić się do zrewolucjonizowania mas ludowych,

Zważywszy dalej, że rząd carski samowolnie zmienił prawo wyborcze w duchu reakcyjnym i w ten sposób dowiódł, że nietylko nie poczyni żadnych ustępstw, ale zamierza nawet wzmocnić absolutyzm,

Zważywszy, że Duma — bezsilna i bezpłodna — jest zarazem dla kraju naszego instytucją obcą, centralistyczno-rosyjską, że ten jej charakter rząd carski wzmocnił jeszcze przez upośledzenie kresów (zmniejszenie liczby posłów), szczególnie Królestwa Polskiego,

Że przeto Duma nie może być narzędziem ani ogólno-politycznego wyzwolenia, ani zdobycia dla nas odrębności polityczno-narodowej,

Zważywszy wreszcie, że akcja wyborcza do takiej Dumy i w obecnych warunkach politycznych nie daje nawet pola do rozwinięcia szerokiej i płodnej agitacji, do wyjaśnienia sobie zadań politycznych, do ścierania się interesów i programów,

zebrani w dniu . . . . . . uchwalają:

1) W wyborach do Dumy udziału nie brać.

2) Energicznie szerzyć myśl bojkotu wyborów.

3) Niezmordowanie prowadzić walkę rewolucyjną o wolność polityczną i narodową".

Obowiązkiem wszystkich towarzyszy jest bojkotować wybory!

Nie wolno głosować na żadnych kandydatów jakiejkolwiek partyi!

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej (Fr. Rew.)

„Umiarkowańcy" a wybory.

Po długich wahaniach „frakcja umiarkowana" zdecydowała się wziąć udział w wyborach. Przypuszczaliśmy, że może w ostatniej chwili „umiarkowani" opamiętają się i nie zechcą zerwać tych wątłych resztek nici, które ich łączyły z rewolucją. Stało się inaczej. Kości rzucone! „Frakcja umiarkowana" wkroczyła obiema nogami na drogę legalizacji, przystosowała się do „porządków", narzuconych przez carat. Wraz z narodową demokracją „frakcja umiarkowana" reprezentować ma pokojowe zabiegi legalne metody działania politycznego...

„Frakcja umiarkowana" wraz z całą partją bojkotowała wybory do pierwszej Dumy. Bojkotowała je wówczas, gdy warunki i szanse wyborcze były znacznie dogodniejsze. Ale dzisiejsi „umiarkowani" ulegali wówczas nastrojowi rewolucyjnemu klasy robotniczej, a rozstrzygające znaczenie miało dla nich to, że wszystkie rosyjskie organizacje socjalistyczne bojkotowały wybory. „Umiarkowańcy" bowiem nigdy nie odznaczali się samodzielnością myśli i czynu, zawsze umieli się tylko przystosowywać, naśladować ślepo Rosję i przejmować chwilowemi nastrojami.

Pierwszą Dumę rozpędzono i na mocy osławionych „wyjaśnień" senatu znacznie pogorszono prawo wyborcze. Wtedy właśnie „umiarkowańcy" zaczęli się wahać i rozmyślać, czy nie byłoby rzeczą dobrą zakosztować — rozkoszy dumskich... Byli oni już wówczas na najlepszej drodze do zerwania z rewolucją; walka rewolucyjna znurzyła ich, nastrój ich zmienił się gwałtownie. Rewolucja nie obiecywała łatwych tryumfów, krzykliwych powodzeń, jak za dni „wolnościowych"... Już wówczas czuli się bankrutami rewolucji, naobiecywali poprzednio tyle zwycięstw w niedalekiej przyszłości z łaski rewolucji rosyjskiej (a nawet zbuntowanego wojska rosyjskiego), że potym bankrutom poczęło grozić poprostu „więzienie za długi". Zwrócili więc tęskny wzrok w stronę Dumy, której nie nazywali już „kozacką", jak dawniej, ale czekali od niej wybawienia. A że wszystkie partje socjalistyczne w Rosji zaniechały bojkotu Dumy, więc i oni nie chcieli być lepsi. Bo najgłówniejszą ich zasadą stało się, że nam nie wolno być sobą, nie wolno wyodrębniać się od Rosji.

Ale „umiarkowańcy" przy wyborach do drugiej Dumy nic jeszcze nie wskórali. Partja nie poszła za niemi, nawet ludzie, skądinąd podzielający ich poglądy, nie mogli się zdobyć na ten czyn niewolniczy, którym jest udział w nędznej komedji wyborczej do bezsilnej Dumy. Trzeba było dopiero rozłamu w partji, trzeba było powstania w osobnej frakcji dla wygody „umiarkowanych" rządów, żeby myśl o udziale w wyborach przybrała wyraźne kształty.

Drugą Dumę rozpędzono w sposób jeszcze haniebniejszy, niż pierwszą. Bezsilność i nędza polityczna tej instytucji stały się widoczne dla każdego, nawet najnaiwniejszego obywatela-prawyborcy. Na dobitkę rząd, pragnąc mieć „swoją" Dumę, już nie tylko uległą i pokorną, jak druga, ale wprost carską i reakcyjną — dokonał zamachu stanu, narzucił o wiele jeszcze potworniejszą od dawnej ustawę wyborczą. Królestwo Polskie szczególnie zostało upośledzone przez ogromne zmniejszenie liczby posłów i wprost sprowokowane przez ustanowienie „posła" czynowniczego z Warszawy.

Otóż teraz właśnie w takich warunkach „frakcja umiarkowana" zdobyła się na ostateczną decyzję. Teraz, właśnie teraz postanowiła wziąć udział w wyborach. Widocznie, im bardziej rząd pogarsza warunki wyborcze, im nędzniejsze są wybory, im gorsza Duma, tym więcej ci niepoczytalni ludzie nabierają apetytu wyborczego. Dają oni jawną naukę rządowi carskiemu: „postępuj sobie tak dalej, drwij sobie z obywateli, prawyborców, wzmacniaj swoją reakcyjną politykę, a my — będziemy coraz układniejsi, coraz umiarkowańsi, coraz skłonniejsi do korzystania z darów twoich"... Tym razem „umiarkowańcy" jeszcze się wahali, czy wraz z narodową demokracją wprzągć się do wyborczego wozu. Ale, sądząc z ich logiki, przypuszczać wolno, że gdy rząd jeszcze bardziej pogorszy ustawę wyborczą, gdy widoki na „przyzwoitość" Dumy będą jeszcze mniejsze, to nasi „umiarkowańcy" już bez namysłu, bez wahania będą robili dumską politykę...

Obecnie idea bojkotu wyborów jest popularniejszą niż kiedykolwiek. Wszędzie, i u nas, i w Rosji ilość wyborców zmniejszyła się ogromnie, bo ludzie nie chcą składać deklaracji, gardząc tą komedją. Nawet w tych partjach, które zdecydowały się przystąpić do wyborów, istnieje mniejszość, zalecająca bojkot Dumy. Nawet kadeci, którzy do drugiej Dumy szli zgodnie i buńczucznie, teraz mają mniejszość, która głosowała przeciwko udziałowi w wyborach. Na „przyzwoity" charakter Dumy i oni nie bardzo liczą, nawet nasi narodowi demokraci zawahali się w pierwszej chwili — a jeżeli idą do Dumy, to sennie, bezmyślnie, z osowiałym wzrokiem — i ci już na nic nie liczą. W Rosji socjaliści-rewolucjoniści, którzy niepotrzebnie wybierali do drugiej Dumy, obecnie wybory stanowczo bojkotują. Socjaliści ludowi i trudowicy obiecują je bojkotować tam, gdzie będzie „nastrój bojkotowy"...

A więc wśród powszechnej obojętności względem wyborów, kiedy i to już jest dobre, że ludzie niczego się od Dumy nie spodziewają, kiedy bojkot jest protestem i manifestacją przeciwko polityce caratu — oto przychodzą nasi „umiarkowańcy" i zachęcają do odrzucenia tego protestu, starają się obudzić wśród mas zainteresowanie wyborami, wskazują im Dumę jako przedmiot zabiegów, jako drogę do celu.

Co za nędzna, bezmyślna, niepoczytalna polityka! Ale do takich właśnie skutków prowadzi wyrzekanie się walki rewolucyjnej, brak programu, brak wyraźnych zasad taktycznych, zacietrzewienie się w „umiarkowaniu".

Czego nasi „umiarkowańcy" chcą dopiąć? Krzeseł poselskich w Dumie? Tego, żeby z pośród 10 posłów z Królestwa prześlizgnął się jeden socjalista? Ale gdyby to nawet się udało, jakaż z tego byłaby korzyść? Druga Duma obfitowała w socjalistów, ale oni nie mogli nawet tyle zrobić, żeby Duma stała się odważną i energiczną w opozycji przeciwko rządowi. Oni sami ulegli w Dumie pokojowemu nastrojowi, oni sami trzymali się taktyki „oszczędzania" Dumy. A owoce tego „oszczędzania" są, jak wiemy, bogate... Więc w Dumie nic się nie zrobi, ale samą akcją wyborczą zdemoralizuje się klasę robotniczą, wzbudzi w niej fałszywe nadzieje, odciągnie od walki. A jednocześnie, jak już powiedzieliśmy, wystawi się rządowi pokwitowanie, że socjaliści odpowiadają na knut — „umiarkowaniem" i że im dłużej knut panuje, tym skłonniejsi są do układania się z nim i — pod nim... Czy tego chcą dopiąć „umiarkowańcy"?

A może im chodzi o agitację wyborczą? Pożal się Boże! Widzieliśmy przy poprzednich wyborach, czym ta agitacja może być w dzisiejszych warunkach. Z czym „umiarkowańcy" pójdą do wyborców, w imię jakiego programu, jakich haseł każą się wybierać? Nie mówimy tu o frazesach zwykłych, których „umiarkowańcy" używają zawsze, mówimy tu o wskazaniach politycznych, które muszą dać, jeżeli chcą uzasadnić swój udział w wyborach. Cóż oni wskażą ludowi? Dawniej jeszcze, nie u nas, lecz w Rosji, popłacały frazesy, że Duma będzie drogą do Konstytuanty, że Duma zmieni ustrój polityczny, że koło Dumy zgrupuje się lud robotniczy i włościański. Dziś już w Rosyi nikt

w to nie wierzy. Czyż „umiarkowańcy“ puszczą u nas w kurs te wytarte miedziaki frazesów, które wyrzucono z obiegu w Rosji? A może „umiarkowańcy“ będą zapewniali, że — niech ich tylko wybiorą, a oni lepiej postawią w Petersburgu autonomję, niż endecy i zdobędą prawa narodowe w Dumie? Chyba w to sami nie wierzą — a jeżeli wierzą, to zaiste można o nich powiedzieć: „tacy sami n-decy (nie w poglądach, ale w taktyce), tylko jeszcze głupsi“... Więc cóż? Chyba obiecają wyborcom, że będą wymyślali rządowi. Zaprawdę, nędzna to korzyść, tym bardziej, że jednocześnie będą poddawali się rządowi.

A może chodzi tym „umiarkowańcom“ o zwalczanie przez akcję wyborczą — narodowej demokracji? W takim razie jest to najgłupszy sposób, jaki tylko wymyśleć można. Narodowa demokracja jest dziś w ogromnie kłopotliwym położeniu: skompromitowała się właśnie legalną, pokojową, dumską taktyką, od której naiwni prawyborcy oczekiwali wielkich zwycięstw narodowych. Teraz narodowa demokracja, biorąc udział w wyborach, nikogo oszukać nie może, nikogo nie złudzi mamidłami. Bierze tedy na siebie ciężką odpowiedzialność za tę jałową, bezmyślną, do niczego nie prowadzącą politykę — i jednego może się tylko spodziewać: jeszcze większej kompromitacji. Z innych burżuazyjnych partji żadna nie stara się w tym n.-dekom przeszkadzać, nikomu nie spieszno sięgać po „laury“ wyborcze. N.-decy są tedy osamotnieni, przygotowując się do wyborów wśród powszechnej do wyborów niechęci, nie mogąc ani sobie ani innym wytłómaczyć, po co właściwie odbywa się ta komedja wyborcza.

Ale oto przychodzi „frakcja umiarkowana“ i ratuje n.-decję z ciężkiego i przykrego położenia. N.-decja ma argument za wyborami: „widzicie, nawet socjaliści teraz naśladują naszą taktykę i oni garną się do wyborów — powinno to was zachęcić, obywatele-prawyborcy, do udziału w akcji wyborczej“. I n.-decja ma zarazem co zwalczać podczas wyborów: zwalczanie „żydów“ i „postępowców“, jak przy poprzednich wyborach, teraz nie na wieleby się przydało, bo i „żydzi“, i „postępowcy“ niezbyt się kwapią do wyborów. Teraz n.-decja dzięki „umiarkowańcom“ ma hasło wyborcze: zwalczanie socjalizmu, — a przy tym zwalczaniu ma po swojej stronie wszystkie szanse: sprzyja jej nie tylko ohydny system wyborczy i stan wojenny, ale i głupota tego gatunku socjalizmu, który dziś, zdradzając rewolucję, sprzeniewierzając się taktyce walki, przystosowując się niewolniczo, haniebnie do reakcji politycznej, pragnie z n.-dekami i „istinno russkiemi ludźmi“ w Warszawie iść do urn wyborczych.

Klerykalizm.

Każdy dzień dostarcza nam nowych dowodów, że obóz księży i dewotek, obóz klerykalny, energicznie się organizuje i w sieci swoje stara się wciągnąć jak największą masę ludzi. Duchowieństwo odznacza się namiętną żądzą panowania, a chociaż, jak każda klasa społeczna, w rzeczywistości dąży do czysto ziemskich celów, jednakże te swoje dążenia okrywa płaszczykiem „świętości“ i daje im namaszczenie „nie z tego świata“. A taka obłuda jest najgorszym rodzajem panowania, czuć to zdaleka średniowieczną stęchlizną. Niewola duchowa, tłumienie samodzielnej myśli, spętanie każdego objawu życia więzami kościelnej powagi — to jest cel duchowieństwa, do którego ono zawsze dąży, chociaż w różnych czasach różnych używa sposobów.

U nas do niedawna duchowieństwo było tak samo skrępowane, jak całe społeczeństwo. Nie miało ono swobody ruchów, carat doglądał bacznie, żeby duchowieństwo nie wywierało „nieprawomyślnego“ wpływu. Prześladowania religijne były na porządku dziennym, najwięcej od nich cierpiał lud, ale i księżom się dostawało. Ale wpływ prześladowań był wcale nie taki, jakiego rząd się spodziewał: polityka rządowa prowadziła do tego, że klerykalizm wżerał się w dusze ludzkie, ciemnota i fanatyzm potęgowały się. Carat chciał gwałcić uczucia ludzkie kozackiemi sposobami, ale w sercach ludzkich kościół łatwo zwyciężył kozaka. Duchowieństwo mogło zacierać ręce, bo w ten sposób carat dla niego przygotowywał grunt. Ale polityka rządowa miała jeszcze inny skutek: duchowieństwo, które z usposobienia swego nadaje się do tresury, a w każdym razie umie się przyczaić i znakomicie przystosować, stało się zupełnie „prawomyślnym“. Jak sen, przypominają się te czasy, kiedy księża ulegając religijno-patryotycznemu nastrojowi społeczeństwa, szli bardzo licznie do powstania i męki cierpieli za wolność. Od czasu ostatniego powstania, rzeczy się pod tym względem zupełnie zmieniły. Były i wśród księży wyjątki, nie wszyscy w jednakowym stopniu spodleli, ale, naogół biorąc, nie było klasy, któraby się tak marnie zachowała w ostatnich dziesiątkach lat, jak duchowieństwo. Szczególnie odznaczyło się wyższe duchowieństwo, taki arcybiskup Popiel, Szembek, Niedziałkowski i inni. O walce z rządem duchowieństwo ani myślało — za to przygotowywało się do zwalczania dwuch wrogów: myśli postępowej i ruchu socjalistycznego. I w obliczu tych wrogów swoich stawało się coraz układniejszym w stosunku do cara.

Rewolucja nareszcie pozwoliła duchowieństwu wyjść z plebanji i krucht kościelnych na szerszą widownię działalności. Faktem jest, że u nas rewolucja dotychczas najwięcej korzyści przyniosła duchowieństwu. Ciemnota stanowiła ten żyzny grunt, na który teraz hurmem rzuciło się duchowieństwo, aby go wyzyskiwać. Pod wpływem marjawityzmu rozpalił się fanatyzm katolicki — i księża teraz mieli pożądaną sposobność wzmocnienia swoich wpływów przez napastniczą politykę względem „heretyków“. Z drugiej strony rząd, który wogóle naszych stosunków nie rozumie (bo i poco tępogłowy czynownik ma co rozumieć, kiedy wszystkiemu zaradzi bat na „buntowszczyków“?!) — nawet rząd odczuł, że „ksiendzy“ są u nas obecnie najpokorniejszą klasą społeczną i że działalność ich wcale pożyteczną może być dla caratu. Ktokolwiek szerzy ciemnotę, zatargi wyznaniowe, pokorę i poddanie się losowi — ten w tych ciężkich chwilach przełomu i przewrotu jest dla rządu pożądanym sojusznikiem.

To też — rzecz ciekawa! — obecnie, kiedy rządowa i gadzinowa prasa urządza nagonkę na Polaków i złorzeczy im, wymyślając niestworzone rzeczy — o duchowieństwie naszym w prasie tej mało słychać. Jakoś trudno podać w wątpliwość prawomyślność naszego kleru, i nawet „istinno russkije ludi“ czują, że „ksiendzy“ swoim postępowaniem nie mogą narazić się rządowi.

Nasz kler wziął się energicznie do roboty. Raz po raz urządza zjazdy, wydaje pisemka, tworzy organizacje robotnicze i związki parafjan, zagarnia pod swoje czarne sutanny oświatę ludową, wyklina i prześladuje postępowe instytucje kulturalne.

Księżom dużo pomogła narodowa demokracja. W rzeczywistości inteligiencja narodowo-demokratyczna jest tak samo niewierząca, albo obojętna na sprawy religijne, jak i inteligencja postępowa. Ale celem, jedynym celem narodowej demokracji jest stać się siłą panującą, przewodzącą, dlatego też z zasad nic ona sobie nie robi. Narodowa demokracja tedy sprzymierzyła się z księżmi, ażeby wyzyskać ich wpływ na korzyść swego stronnictwa. Narodowa demokracja poparła księży i otworzyła przed niemi szeroko wrota swojej „Macierzy szkolnej“: w większości oddziałów prowincjonalnych tej instytucji przewodniczącemi są księża. Księża chętnie z tego skorzystali, bo to ułatwiło im zadanie. Ale duchowieństwo nie myśli zajmować drugiego miejsca, dzielić się z kimkolwiek wpływami. Wkrótce księża zaczęli stawać dęba, wymykać się z pod opieki narodowej demokracji i żądać, ażeby narodowa demokracja im się poddała. Duchowieństwo dziś dąży do tego, żeby prowadzić całą pracę wśród warstw ludowych w duchu wyłącznie klerykalnym — a czynnik narodowy i społeczny to ma być tylko podrzędny środek do utrwalenia władzy duchowieństwa.

Jeżeli chodzi o czynnik narodowy, to duchowieństwo z natury swojej jest kosmopolityczne. W Austrji po rewolucji 1848 r. biskupi zgromadzili się i orzekli, że narodowość to sprawa czarta, bo języki pomieszały się dopiero od czasów wieży Babel... Duchowieństwo uzależnia wszystko od interesów swego wyznania, a sprawy narodowe bardzo mało je obchodzą. Tylko w wyjątkowych okolicznościach duchowieństwo w większości swojej przejmuje się silnie uczuciem narodowym. Nasze duchowieństwo w obecnych czasach wszystkim pomiata, co się bezwzględnie nie poddaje kościołowi katolickiemu (nie mówimy o jednostkach, tylko o ogóle).

A to samo da się powiedzieć o stosunku duchowieństwa do kwestji społecznej. Przez całe dziesiątki lat duchowieństwo nasze nic, ale to zgoła nic nie robiło, aby chociaż zrozumieć, o co chodzi walczącemu proletarjatowi. Wcale się jego dążeniami nie interesowali i — o ile policya pozwalała im mieszać się do tych spraw — zawsze stawali po stronie kapitalistów. Po rewolucji zmienili trochę swoją taktykę: zrozumieli, że przekleństwa nie wystarczają, że trzeba się zająć robotnikami, trzeba się do nich zbliżyć. Naturalnie klerowi nie chodziło o poprawę położenia klasy robotniczej. Jedyni, którzy to oddawna i skutecznie robili, to byli socjaliści, i kler pod tym względem zupełnie był zbyteczny. Ale księżom chodziło o to, żeby robotników zagarnąć pod swoje panowanie. Zaczęli więc gromadzić ludzi ciemnych, bojaźliwych, których łatwo wodzić na pasku — i tym jęli „patronować“. Tak powstały związki robotników, „chrześcijańskie“, stowarzyszenia spożywcze „chrześcijańskie“ i tym podobne instytucje. Już to samo, że do stowarzyszeń czysto ekonomicznych, wprowadza się zasadę wyznaniową, wywołuje bardzo szkodliwe skutki. Solidarność klasy robotniczej osłabia się zatargami wyznaniowemi, kwestją przekonań religijnych mąci się świadomość o potrzebie wspólnej walki z wyzyskiem. Ale nie dość tego; stowarzyszenia „chrześcijańskie“ na tym nie poprzestają; one prowadzą wprost napastniczą politykę wyznaniową. Antysemityzm i walka z marjawityzmem, nie przebierająca w środkach, są jednym z najważniejszych czynników w życiu tych stowarzyszeń. Organizacje „chrześcijańskie“ nie zaprawiają ludzi do samodzielności, co jest zadaniem każdej rzeczywistej instytucji robotniczej. Przeciwnie, one tę samodzielność na każdym kroku tłumią, oddając robotników pod opiekę i ścisłą kontrolę „duszpasterzy“. Słyszana to rzecz, żeby w stowarzyszeniu robotniczym byli jacyś „patronowie“, jacyś oficjalni opiekunowie, którzy doglądają robotników niby małych dzieci?! A tak jest właśnie w związkach „chrześcijańskich“, na których czele stoją księża. Przez swój wyznaniowy charakter i te księże rządy, stowarzyszenia „chrześcijańskie“ stają się czymś zupełnie obcym, a nawet wrogim ruchowi robotniczemu, stają się poprostu gwardją przyboczną duchowieństwa. Jakoż widzimy, że nawet narodowo-demokratyczne związki nie wyodrębniają się tak zupełnie z ogólnego ruchu robotniczego, jak stowarzyszenia „chrześcijańskie“.

W stosunku do kapitału stowarzyszenia te nie mogą wytworzyć żadnej siły już przez to samo, że zaprzątają się sprawami, które nie mają żadnego związku z walką ekonomiczną, i nie opierają się na poczuciu solidarności klasowej. Ale w dodatku opieka księży prowadzi do tego, że związki „chrześcijańskie“ za naczelną swoją zasadę uznają — uległość wobec kapitału. Księża przyuczają swoje „owieczki“ do tego, żeby uznawać „sprawiedliwość“ władzy fabrykantów i majstrów, władzy tej poddawać się a lepsze warunki pracy starać się osiągnąć „dobrym sprawowaniem“. Może się zdarzyć, że i związki „chrześcijańskie“ urządzają strajki, ale daleko częściej się zdarza, że związki te przeszkadzają walce, wyłamują się z pod solidarności ogólno-robotniczej, a nawet stoją wprost po stronie fabrykantów.

Wśród „chrześcijańskiej demokracji“ zdarzają się ludzie, którzy szczerze dbają o dobro robotników, są nawet tacy, co pod wielu względami zbliżają się do socjalistów. Ale cóż z tego? Doświadczenie uczy, że ludzie ci, widząc, że wśród swego otoczenia nic nie wskórają, albo przechodzą do socjalistów, albo też (co częściej się zdarza) muszą się poddać rozkazom swojej władzy duchownej i zaprzestać działalności. Albo jeszcze i tak bywa, że ludzie ci marnieją, sprzedają się i wyrzekają się swoich zasad. Przykłady tego rodzaju były we wszystkich krajach. Są socjaliści, którzy zrzucili sukienkę duchowną, widząc, że tylko jako ludzie świeccy mogą bez przeszkód pracować dla swoich ideałów. Są tacy, którzy zdradzili swoje

zasady dla korzyści (np. ks. Stojałowski w Galicji). Są i tacy, co się usuwają, zrażeni i zastraszeni prześladowaniami. Takim jest u nas ks. Antoni Wysłouch (Antoni Szech) zakonnik człowiek uczciwy, szlachetny, który nie ukrywał swojej sympatji dla socjalizmu. Za to jego władza duchowna zesłała go gdzieś do klasztoru i zmusiła go do milczenia.

Jako organizacja, „chrześcijańska demokracja" jest tylko przebranym klerykalizmem, który swoje brudne piętno chce położyć na ruchu społecznym. Kler szerzy nie oświatę, lecz — ciemnotę, sprzyja nie wyzwoleniu społecznemu proletarjatu, lecz uwiecznieniu wyzysku i poddaństwa; nie przykłada się do wyzwolenia polityczno-narodowego, lecz zaleca — bezwładność, bierność w stosunku do rządu, unikanie wszelkiej walki.

O kooperatywach spożywczych.

Gdy ruch rewolucyjny zrobił wyłom w dotychczasowych stosunkach politycznych, powstało ożywienie na wszystkich polach pracy społecznej. Wszystkie potrzeby życia społecznego, do tej pory gwałcone, krępowane lub zaniedbane, ujawniły się z niezmierną siłą i głośno wołać zaczęły o zaspokojenie. Powstał prawdziwy głód, wytężone pragnienie organizacji, działalności zbiorowej dla zaspokojenia najróżnorodniejszych potrzeb kulturalnych i ekonomicznych. Jedną z ważnych form tej działalności jest organizowanie stowarzyszeń spożywczych, kooperatyw, o których znaczeniu właśnie pomówić chcemy. Ruch kooperacyjny i u nas, i w Rosji rozwija się coraz bardziej, dlatego też należy wyjaśnić, jaki jest nasz stosunek do niego.

Stowarzyszenie spożywcze zasadza się na tym, że oddaje ono handel w ręce samych spożywców, usuwa zatym handlarzy-pośredników. Pojedyncze stowarzyszenia organizują sprzedaż detaliczną; ale jeżeli stowarzyszenia te łączą się ze sobą i wytwarzają związek, to i w dziedzinie handlu hurtowego zajmują poważne stanowisko — (jak to jest szczególniej w Anglji). Co więcej, opierając się na zorganizowanych spożywcach i nagromadziwszy pewien kapitał ze sprzedaży produktów, biorą się one same do wytwarzania niektórych towarów dla członków swoich (zakładają n. p. piekarnie, młyny, warsztaty szewskie, krawieckie i t. d.).

Stowarzyszenia spożywcze najwięcej korzyści przynoszą ludności niezamożnej, szczególnie robotnikom, i najwięcej mają powodzenia właśnie tam, gdzie ludność robotnicza jest gęsto skupiona (więc w miastach i osadach fabrycznych). Już to samo, że dostarczają one towarów w dobrym gatunku, z rzetelną miarą i wagą, stanowi dobrą stronę tych stowarzyszeń. Bo tu spożywcy sprzedają towary sami sobie, nie będą więc sami sobie krzywdy robili. Tymczasem w handlu detalicznym, gdzie liczna rzesza pośredników chce się pożywić kosztem kupujących, niepodobna ustrzedz się fałszowania produktów i różnych oszustw. Następnie stowarzyszenia spożywcze wprowadzają porządek do gospodarstwa domowego, sprzedając tylko za gotówkę, usuwając w ten sposób niebezpieczny kredyt sklepikarski. Dla tych członków, którzy znajdują się chwilowo w potrzebie i nie mogą płacić, powinna istnieć przy stowarzyszeniu osobna kasa pożyczkowa. Dalej, stowarzyszenia spożywcze mają dla swoich członków wielkie znaczenie przez to, że zyski od sprzedaży oddają nie pośrednikom-handlarzom, lecz samym spożywcom. A jest to suma niemała, bo wiadomo, ile pieniędzy przylepia się do rąk pośredników w drodze od wytwórcy do spożywcy. W ten sposób kooperatywy nie tylko przynoszą korzyść materjalną ludowi, ale zarazem pokazują, że bez tych pośredników doskonale obejść się można. Pokazują one naocznie, że społeczeństwo pracujące samo może, jeżeli jest należycie zorganizowane, ująć w swoje ręce handel.

Stowarzyszenia spożywcze wprowadzają nową zasadę podziału zysków, nie taką, jak w przedsiębiorstwie kapitalistycznym. Kapitalizm wymaga, żeby zyski stosowały się do wielkości kapitału. Tymczasem kooperatywa dzieli zyski między członków, stosownie do zrobionych przez nich zakupów. Właściwie nie są to już zyski, lecz zwrot tego, co spożywcy zapłacili za dużo w cenie towarów, jest to zatym zwrot zaoszczędzonych pieniędzy. Wprawdzie kooperatywa wypłaca również procent od udziału, który musi mieć każdy członek. Ale procent ten jest stały, niezależny od wielkości zysków, przytym powinien być jak najniższy (są nawet kooperatywy, które wcale procentu od udziału nie płacą). Ilość udziałów, które może posiadać jeden członek, powinna być ściśle ograniczona, ażeby zapobiegać hodowaniu drobnych kapitalistów (tak się dzieje w kooperatywach belgijskich). Wreszcie — i tej zasady trzymają się wszystkie kooperatywy — każdy członek ma tutaj na zgromadzeniu ogólnym tylko jeden głos, niezależnie od ilości posiadanych udziałów. Tymczasem w stowarzyszeniach kapitalistycznych każdy akcjonarjusz ma tyle głosów, ile akcji.

Stowarzyszenia spożywcze, biorąc się do produkcji, nie tylko przynoszą w ten sposób nowe korzyści swoim członkom, ale zarazem pokazują, że ogół, że zorganizowany lud sam może wziąć w swoje ręce nie tylko handel, lecz i wytwarzanie. Pokazują one, że możliwe jest produkowanie bez fabrykantów i kapitalistów. W ten sposób stanowią one jedną z form, w których wyraża się dążenie do ustroju socjalistycznego.

Zarazem stowarzyszenia spożywcze, zbiorowemi siłami robotników organizując handel i produkcję, zaprawiają lud pracujący do samodzielności, do zarządzania własnemi sprawami, do praktycznego zapoznawania się z życiem ekonomicznym.

Widzimy tedy, że stowarzyszenia spożywcze w ruchu społecznym odgrywają bardzo poważną rolę. Nie należy jednak nigdy zapominać o tem, że są one tylko *jedną z form* działalności robotniczej, walki o nowy ustrój społeczny. Same przez się, bez związku z innemi formami ruchu robotniczego, nie mogą one przynieść wyzwolenia. Kapitalizm rozporządza tak ogromnemi środkami, stanowi taką potęgę w życiu ekonomicznym i politycznym, że tylko walcząc na *wszystkich* polach, wszystkiemi sposobami robotnicy mogą go pokonać. Kooperatywa przynosi robotnikom korzyści przedewszystkiem jako spożywcom, jako nabywcom towarów. Ale nie zwalcza ona bezpośrednio najgłówniejszej formy wyzysku, wyzysku w produkcji. Ażeby się bronić od wyzysku fabrykantów i właścicieli ziemskich, robotnicy muszą zakładać związki zawodowe. Ale i to nie wystarcza: dla utrwalenia zdobyczy proletarjatu, dla rozszerzenia ich na całą klasę robotniczą, dla dopomożenia tym robotnikom, którzy są w najgorszem położeniu i którym najtrudniej się organizować — potrzebne są reformy społeczne, potrzebne są *prawa*, ograniczające wyzysk (prawodawcza ochrona pracy, ubezpieczenie od wypadków, choroby i t. d.). Widzimy więc, że czysto ekonomiczna działalność proletarjatu nie wystarcza, że niemniej konieczną jest działalność polityczna. Ale działalność polityczna ma na celu nie tylko te sprawy, które bezpośrednio dotyczą stosunku kapitału do pracy. Walka polityczna ma na celu stworzenie warunków, któreby jak najbardziej sprzyjały swobodnemu, wszechstronnemu rozwojowi klasy robotniczej, a więc jest to walka o ustrój demokratyczny, o wolności narodowe i polityczne. Życie nas poucza na każdym kroku, że im więcej jest wolności i praw politycznych, tym bujniej rozkwitają, tem piękniejsze przynoszą owoce wszelkie formy działalności zbiorowej, więc, między innemi, i kooperatywy. — W zatrutym powietrzu despotyzmu wszystko więdnie i usycha, karleje i wyradza się.

Dla polepszenia bytu mas, dla zdobycia nowego ustroju potrzeba walczyć i organizować się na wszystkich polach — i wszystkie formy ruchu robotniczego są tu czynnikami lepszej przyszłości.

Z życia partyjnego.

Łódź. Dnia 4 sierpnia odbyła się w Łodzi konferencja okręgowa. Po zagajeniu konferencji przez przedstawiciela C. K. R., wybrano przewodniczącego, zastępcę i sekretarza i przystąpiono do obrad.

Ze sprawozdania komisji mandatowej okazało się, że ogółem na konf. jest 71 towarzyszy, w tej liczbie 68 delegatów, 2 czł. C. K. R.-u i 1 gość. Komitety dzielnicowe w obrębie Łodzi stawiły się w komplecie, natomiast brak było przedstawicieli niektórych dzielnic podmiejskich. Lecz wobec olbrzymiej większości, zebrani uznali konf. za prawomocną. Następnie przyjęto następujący porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z kasy O. K. R. i technicznej. 2) Sprawozdanie ze stanu organizacji. 3) Wyjaśnienie komisji śledczej i wybór sądu. 4) Sprawy organizacyjne: a) Okólnik C. K. R. Nr. 3, b) literatura i wydawnictwa partyjne, c) szkoła agitacyjna, d) ostatni strajk. 5) Umoralnienie stosunków robotniczych i reforma organizacji. 6) Milicja. 7) Wybór egzekutywy. 8) Wolne wnioski.

Na wniosek jednego z towarzyszy, by obrady były sprężyście prowadzone, konferencja uchwaliła, aby, z wyjątkiem sprawozdawców i referentów, wszystkim towarzyszom ograniczyć czas przemówień do 10 minut; prócz tego, aby w każdej kwestji głos zabierać można było nie więcej jak 2 razy.

Kasjer okręgowy zdał szczegółowe sprawozdanie. Ogółem od czasu objęcia kasy przez niego, t. j. od 9 lipca do 1 sierpnia

dochodu było . . 593 rb. 28 kop.
wydatków . . . . 480 „ 42 „

przelano na sierpień . . . 112 rb. 86 kop.

Po kilku interpelacjach kasjer łódzkiej techniki zdał sprawozdanie z wpływów za bibułę. Ogółem wpłynęło od 3-go lipca 110 rb. 13 kop. wydatki techniki 42 rb. 75 k. — pozostaje 67 rb. 38 k., z czego wpłacono do centr. techniki 40 rb. pozostało w kasie 27 rb. 38 k.

Następnie konf. przyjęła wniosek, by punkt trzeci porządku dziennego przestawić na miejsce punktu drugiego. W kwestji komisji śledczej i wyboru sądu przedstawiciel C. K. R. zakomunikował konferencji, że stał się niesłychany fakt w dziejach organizacji: pewna część egzekutywy zawiadomiła C. K. R., że kasjer okręgowy wymawia się od dawania szczegółowych sprawozdań kasowych. Wobec tego C. K. R. wyznaczył komisję śledczą dla sprawdzenia rachunków, i oto okazało się, że w rachunkach są duże nieporządki. Skutkiem tego i skutkiem innych przyczyn C. K. R. zawiesił trzech funkcjonarjuszy partyjnych w pełnieniu ich czynności. Obecnie C. K. R. postanowił oddać 3-ch winnych pod sąd, przyczym od siebie wyznaczył dwuch członków sądu, trzech zaś ma wybrać konferencja. Przedstawiciel C. K. R.-u zaznaczył przytym, że jakkolwiek C. K. R. miał prawo sam sądzić winnych, wolał jednak kierować się zasadą, że oskarżeni powinni być sądzeni przez swych własnych towarzyszy z tej samej organizacji, względem której tyle zawinili. Po wybraniu 3-ch członków sądu konf. przeszła do sprawozdań ze stanu organizacji.

Ze sprawozdań zarówno egzekutywy, jak i poszczególnych tow. dzielnicowych wynika, że robota przedstawia się naogół dość dobrze, jakkolwiek każda z dzielnic ma swoje dolegliwości. Zewsząd słychać narzekania na wielką ilość szpicli i prowokatorów; wszędzie daje się odczuć brak sił agitatorskich i inteligienckich dla prowadzenia systematycznych wykładów, szkół agitatorskich itd.

W ogólnej dyskusji, która była bardzo ożywiona, zabrał głos przedstawiciel C. K. R., wyjaśniając obecne położenie, stan, jaki przeżywa cały ruch socjalistyczny w kraju. Przechodząc do spraw organizacyjnych, referent odczytał okólnik C. K. R. Nr. 3 i dawał do każdego punktu wyjaśnienia.

Co do wydawnictw partyjnych różni tow. mówili, że, chociaż wychodzi dość dużo wydawnictw partyjnych, lecz cóż, kiedy nie wszystkie dochodzą do naszych rąk. Daje się bardzo odczuć brak organu teoretycznego. Koniecznym jest wydawanie pism po żydowsku i niemiecku; brak zwłaszcza niemieckiej bibuły ujemnie wpływa na całość naszej roboty agitacyjnej. Konferencja zwraca się do C. K. R., aby wpłynął na Centralną Technikę, by postarała się o regularniejsze dostarczanie wydawnictw partyjnych. Miejscowej technice daje się we znaki brak własnej drukarni. Przyjęto wniosek, aby Koła organizacyjne specjalnie opodatkowały się w wysokości 5 proc. od swego zarobku na rzecz drukarni.

Już w dyskusji nad sprawozdaniem ze stanu organizacji, widać było, jak potrzebną jest szkoła agitatorska. Przyjęto też wniosek zwrócenia się do C. K. R.-u z prośbą pozostawienia tow. A. w Łodzi dla prowadzenia takiej szkoły.

W dyskusji nad ostatnim strajkiem, konf. zupełnie podzieliła zdanie egzekutywy, aprobując wydaną przez egzekutywę odezwę. Jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję w tej sprawie:

„Konferencja uważa, że ostatni strajk manifestacyjny w Łodzi był faktem lekkomyślnym, a brutalny sposób przeprowadzenia go przez S. D., Frakcję Umiarkowaną P. P. S. i Bund, zasługują na najenergiczniejsze potępienie“.

Po przerwie, pod obrady wszedł 5-ty punkt porządku dziennego: umoralnienie stosunków i reforma organizacji. Po obszernym referacie, wygłoszonym przez jednego z członków C. K. R., który wobec spóźnionej pory nie wywołał większej dyskusji, zostały przyjęte następujące rezolucje:

„Zważywszy, że forma organizacji musi być przystosowaną do ogólnych warunków politycznych; że walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim rozciąga się na dłuższy okres czasu i że obecnie przeżywamy okres represji i przewagi rządu; zważywszy dalej, że wszystko to wymaga skupienia sił rewolucyjnych proletaryatu, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i moranym; a urzeczywistnić to da się z jednej strony przez zacieśnienie węzłów konspiracyjnych, z drugiej zaś strony, wobec niemożebności kontroli jawnej, przez zaprowadzenie najostrzejszej, najbardziej ścisłej kontroli organizacyjnej, konferencja okręgu Łódzkiego postanawia wezwać C. K. R., aby przy pierwszej możności przeprowadził reformę organizacji, któraby: 1) ściśle rozgraniczyła zakres kompetencji poszczególnych ciał partyjnych; 2) usunęła te formy organizacyjne, które nie dają się pogodzić z konspiracyjnym istnieniem organizacji; 3) przyczyniła się do ściślejszego zakonspirowania i zabezpieczenia ośrodków roboty partyjnej“.

Rezolucja druga:

„Zważywszy, że w masach coraz szersze kręgi zatacza demoralizacja, przejawiająca się w wypadkach bandytyzmu, prowokacji, pijaństwa i nieuczciwego wypełniania swych obowiązków, że wobec tego tym bardziej czystym winien być sztandar socjalizmu i ludzi grupujących się dokoła niego, konf. Okręgu Łódzkiego wkłada obowiązek na wszystkie instytucje partyjne, aby ostro przestrzegały niewkradania się demoralizacji do szeregów partyjnych“.

Po przegłosowaniu powyższych rezolucji, konferencja przeszła do omówienia spraw milicji. Dyskusji jednak w tej sprawie ogłosić nie możemy ze względów konspiracyjnych.

Po wyborze egzekutywy omawiano jeszcze niektóre sprawy w wolnych wnioskach. Prócz spraw czysto lokalnych została między innemi podniesiona kwestja wydawnictw Frakcji Umiarkowanej i jej ostatnich projektów programu.

Po dyskusji została przez aklamację przyjęta następująca rezolucja:

„Zważywszy, że ostatnie wydawnictwa, jak i agitacja Frakcji Umiarkowanej zupełnie jasno pokazują, że otwarcie wyrzekają się oni niepodległości Polski, konf. stwierdza, że Frakcja Umiarkowana nie ma już nic wspólnego z dawną P. P. S. i że upodabnia się do S. D.-ków.

Korespondencje.

Z kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Mamy tu u nas chuliganów „istinno russkich ludzi“, którzy należą do swego nikczemnego związku, mają swoje gniazdo w jednym ze sklepików przy Alei Jerozolimskiej u pana Progonnikowa. Przewodniczącym czarnej sotni jest chuligan Szatałowicz, a jego sztabowcami: wielki chuligan, znany u nas Korolow, mniejsi — Marakuszyn, Kasjanienko, Aleksiejew i wielu innych. Wystosowali oni „wiernopoddanniejszuju prośbu“ do arcychuligana Skałłona, że ich uciskają Polacy na kolei Warsz.-Wied., że rząd powinien skasować język polski na kolei i t. d. Ostrzegamy tych panów, żeby przestali szczuć i prowadzić robotę czarnosecinną, radzilibyśmy im się powstrzymać, w przeciwnym razie możemy z niemi postąpić tak, jak na to zasługują.

Mamy tu także i Polaków w służbie konduktorskiej, przeważnie nadkonduktorów, zasługujących na napiętnowanie. Szpiclują oni, gdzie mogą i popierają listy składkowe na nabożeństwa za ocalenie kata naszego Mikołaja.

Raków (Częstochowa) w sierpniu.

Tyle już pisano o terorze ekonomicznym i jego zgubnych skutkach pod względem kulturalnym, społecznym i organizacyjnym, że nie będziemy tutaj powtarzali motywów, dowodzących jego szkodliwości. Słusznie też w swojej taktyce zużyliśmy niemało sił i energji na tłumienie tych wszystkich objawów, które teror wywołują.

Tutaj trzeba nadmienić, że osięga się to często z niemałym trudem, bo burżuazja w wielu wypadkach prowokując robotników, wznieca tak silne rozjątrzenie, że tylko mocą ostrych środków daje się ono zażegnywać.

Jako przykład takiej prowokacyjnej działalności mogą służyć dwaj inżynierowie w hucie B. Hantke w Rakowie.

Pierwszy — Marjan Bojemski, zawiadowca warsztatów mechanicznych, rozpoczął tutaj przed rokiem swoją czynność od reform, których treść względem robotników głównie polegała na obniżce płacy, przenoszeniu z miejsc lepiej płatnych na gorsze, prześladowaniu tych wszystkich robotników, którzy czymkolwiek zaznaczają swą przynależność do nienawistnych mu partji. Dla dokładnego uświadomienia się w tym kierunku posługuje się szpiclami fabrycznemi, wśród których odznacza się przedewszystkim kontroler Prasznic, plotkarz, lizus i pochlebca. Bojemski swoją administracyjną energję wyraża czasami tak ordynarnemi słowy, że ich tutaj powtarzać nie możemy.

Drugi typ ciemiężcy naszego posiadamy w osobie inżyniera Władysława Szwentnera, zawiadowcy walcowni. Szwentner, jako człowiek źle wychowany, ordynarny i brutal, często daje ujście swemu nieokrzesaniu w stosunkach służbowych z robotnikami. Nadto, jako człowiek chorobliwie zarozumiały, nie przyzna nigdy racji robotnikowi, choćby ona była jasna, jak słońce. Przed niedawnym czasem miał miejsce fakt następujący: podczas układania sztab gorącego wywalcowanego żelaza Szwentner przechodził tuż koło robotnika, spełniającego tę czynność. Wypadkowo sztaba, trzymana w rozpalonych kleszczach, wymknęła się robotnikowi i lekko uderzyła Szwentnera w nogę, o tyle nieszkodliwie, że poza przypaleniem spodni żadnego uszkodzenia nie poniósł. Na to Szwentner reagował w ten sposób, że uderzył tak silnie robotnika w głowę, aż ten się przechylił i spadła mu czapka. Tymczasem, gdy delegacja ostrzegała Szwentnera przed złemi skutkami takiego postępowania, tenże odrzekł, że zawsze nosi przy sobie browning.

Kronika bojowa.

5 sierpnia w Olszynie (pow. Częstochowski) O. B. dokonała konfiskaty pieniędzy monopolowych w sumie 51 rb. 50 kop. i markami 6 rubli 30 kop., zabijając jednocześnie strażników Gołopolskiego i Sapieszkę, stawiających zbrojny opór.

10 sierpnia w Częstochowie O. B. dokonała zamachu na szpicla Jana Ciekotę. C. był jednocześnie stróżem domu Nr 28 przy ul. Nadrzecznej.

12 sierpnia na Niemcach O. B. dokonała zamachu na Nowińskiego, Czopika i Sierkę — byli to bandyci, którzy, podszywając się pod firmę partyjną, załatwiali najrozmaitsze bandyckie interesy, biorąc po kilkaset rubli (była o nich wydana specjalna odezwa).

13 sierpnia na ulicy Wroniej (w Warszawie) tow. Tytus, spotkawszy kilku szpiclów, wśród których znajdował się prowokator, dał do nich szereg strzałów, raniąc dwóch agientów (jeden zmarł). Przy wymianie jednak strzałów sam zginął.

Zabici w Łodzi:

13 sierpnia Bolesław Sadokierski prowokator;

14 sierpnia Andrzej Rudziak, odgrażał się prowokacją towarzyszom naszym, przyznał się na śledztwie partyjnym do utrzymywania stosunków z policją.

14 sierpnia Władysław Kamiński, kelner, były członek organizacji naszej, był oddany pod sąd partyjny, który go wydalił z partji i skazał na wyjazd z Łodzi, nie zastosował się do wyroku i szukał opieki policji, wskazując członków organizacji naszej.

17 sierpnia Gustaw Froemel, były członek partji S. D. K. P. i L., jeden z najniebezpieczniejszych prowokatorów. Szkodliwa działalność zgładzonego Froemla i dotąd żyjącego brata jego zbyt dobrze jest znaną całej robotniczej Łodzi.

19 sierpnia Aleksandra Plewińska, za bandytyzm, kradzieże i podszywanie się pod organizację.

19 sierpnia Siemionow, który od dłuższego czasu uprawiał szpiclowstwo, pracując w fabryce teroryzował cały Radogoszcz, uniemożliwiał pracę rewolucyjną i nawet sprowadzał do fabryki policję i wojsko.

Tego samego dnia Józef Lubelski — oddawał usługi policji i szpiclował naszych ludzi.

17 sierpnia w Będzinie O. B. dokonał. konfiskaty pieniędzy rządowych, zabierając inkasentowi monopolowemu 570 rubli.

23 sierpnia w Częstochowie O. B. dokonała zamachu na szpicla Drejera.

1 września na Pogoni pod Sosnowcem O. B. dokonała konfiskaty pieniedzy w monopolu na sumę 12 rb. 7 kop.

2 września w Porąbce O. B. dokonała konfiskaty pieniędzy monopolowych w sumie 83 rb. 97 k.

Tego samego dnia w Strzemieszycach O. B. dokonała konfiskaty pieniędzy monopolowych w sumie 235 rb. 34 kop.

W Kielcach został usunięty przez naszą O. B. naczelnik więzienia Grecki za znęcanie się nad więźniami politycznemi, względem których stosował srozszy regulamin, niż wymagało prawo. Oprócz tego z własnej chęci trudnił się szpiclowstwem; badał niejednokrotnie krewnych więźniów, którzy przychodzili do niego z prośbą o pozwolenie na widzenie. W ostatnich czasach otrzymaliśmy zbiorowe skargi uwięzionych towarzyszy na niego.

W Końskich, Bodzechowie i Ćmielowie zostali zabici przez O. B. żandarm i 2 strażników za to, że chcąc się przypodobać swoim naczelnikom, zaczęli gorliwie tropić i prześladować naszych tow.

W Radomiu został zabity przez naszą O. B. kapitan Samsonow. Ten carski stupajka oburzył się na to, że dla spełnienia funkcji rozstrzelania tow. Wernera roty mają ciągnąć los, której to przypadnie, i sam zgłosił się na dowódcę roty, która los wyciągnęła.

Towarzysz Tytus

zginął dnia 13 sierpnia na ulicy Wroniej przy wymianie strzałów ze szpiclami. Szczegółów z życia i działalności tow. Tytusa nie podajemy ze względów konspiracyjnych.

Cześć jego pamięci!

Tow. Paweł Izdebski

(pseudonim Zygmunt)

został powieszony 27 sierpnia na stokach cytadeli. Tow. Zygmunt w organizacji naszej pracował przez rok z prawdziwym oddaniem się sprawie.

Cześć jego pamięci!

OSTRZEŻENIE.

Jerzy Miller (pseud. „Gorący“) siedzi na Pawiaku z kryminalistami. Sypie.

NASZE WYDAWNICTWA.

„Robotnik“ nr 222. Treść: Z powodu strajku w Łodzi — Rewolucja a autonomja — „Wyrzucanie niepodległości“ — Lis w jamie — Partja S.-R. wobec wyborów do Dumy — Z za kraty — Z życia partyjnego — Korespondencje — Komunikat — Kronika bojowa — Nekrolog — Sprostowanie — Oświadczenie — Nasze wyd. — Pokwitowania.

Odezwa w spr. Zjazdu Międznar. i Związków Zawodow.
Okólnik C.K.R. nr 4 w tej samej sprawie.
Okólnik C.K.R.nr 5 w sprawie wyborów do Dumy.
„Górnik“ nr 41, organ Zagłębia Dąbrowskiego.
Odezwa O.K. R. Zagłębia D. 1500 egz.
Odezwa Lubelskiego O.K.R. (żądania term. masarsk.).
Odezwa Płockiego O.K. R. 500 egz.
Odezwa Kieleck. O.K.R. w spcawie zabicia Greckiego.

POKWITOWANIA.

Częstochowa, dochód za lipiec 150 r. 48 k. (rozchód — 171 r. 31 k.).

Płock za sierpień: Podatek part. z Płocka 3 r., z Soczewki 2.25 k., za „Roba“ Płock 1 r., Socz. 93 k. pod obywat. 7 r. Razem 14 rb. 18 k. (rozchód 14 rb. 18 k.). Za bibułę Płock 1.83 k, Duninów 60 k, Bielsk 83 k, Sanniki 5.40 k. Na więźniów: Płock lista nr 11—2.51 k, nr 9—1.55 kop., podatek obywatelski 16 rb.

Organizacya żydowska: od 16 lipca do 1 sierpnia. Fach wędl. na bl. nr 15 i 17—4.50 k, wszewcy bl. nr 16—2.30 k, not. i krawcy bl. 18—4.15 k, nabiał bl. nr 104—75 k. Razem 11 r 70 k. (wydatki 6 r 70 k. — pozostało na sierpień 5 r.) Od 1 sierpnia do 1 września: Fach wędł. bl nr 19—2.50 k, rzeźnicy na bl nr. 100 i 108—10.90 k, not. bl nr 90 1 r, malarze na listę nr 84—10 r, sklepowe wędln. bl nr 105—80 k, waciarze bl nr 103—1.40 k. Razem z pozost. z lipca 31 r. 60 k. (wydatki 31 rb. 80 k. deficyt 20 k.)

Warszawa Podm. za sierpień: Kolej: bl s. 4 nr 21—1 r, s. 4 nr 27—1.40 k. s. c nr 15—2.30 k, s. 4 nr 28—70 k, s 4 nr 27—60 k, s. 7 nr 13—5 r, s. 4 nr 23—1.40 k, s. 2 nr 5—4.20 k, s. 2 nr 4—2.70 k, s. 7 nr 14—1 r, 3 r. 90 k. Włochy. bl. s. 4 1.40 k. Pruszków bl. s. 2 nr 4—1.50 k. Żyrardów: bl. nr 1—5 r, nr 2—5 r, nr 5—2.50 k, nr 10—2.50 k. Pruszków z fabryk: Fajansowa 3.40 k, Farb. 1.40 k, Goldberg 40 k, Trecer 2.10 k, Józefów bl. s, 4 nr 31—2.50. Razem 51 r. 80 k. (wydatki 46 r. 80 k.)

S. T. K. Młod. za bib. 3 r. Sekcja w Zurychu podat. 12 franków. Przez sekc. w Leodjum nr 277—4 fr, nr 279—2 fr. Przez sekc. paryzką na listy K.Z nr 204—1.50 fr, nr 205—0.50 fr, i nr 206—10 fr. Na lokaut łódzki l. nr 318 M. 14. 25.

Wydawca: Józef Wesołowski. Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kühner. Z drukarni Władysława Teodorczuka, w Krakowie, ul. Filipa 11.